

prof. dr hab. Anna Czabanowska-Wróbel

Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

**Recenzja pracy doktorskiej mgr Karoliny Szymborskiej zatytułowanej „*Mors immatura*”. Dziecko i śmierć w literaturze i kulturze drugiej połowy XIX i w początkach XX wieku (na tle europejskim)**

Autorce rozprawy należą się najwyższe pochwały za sposób, w jaki udało jej się podejść do tematu, który stawia badaczowi wysokie wymagania, konfrontując go z jego wewnętrznym oporem wobec czegoś, co nie jest z całą pewnością neutralne. Trzeba od razu powiedzieć, że rozprawa jest wyjątkowa, gdy chodzi o ujęcie tematu śmierci – wypowiedziana z wielką delikatnością i mądrym spokojem, empatią, taktem i talentem narracja prowadzi czytelnika przez niełatwe zagadnienia, które mają bardzo dużą siłę oddziaływania na emocje przeżywane świadomie i nieświadomie przez każdego człowieka.

Gdy chwalebę dyskretność i subtelność autorki, brak jakiegokolwiek fałszywego tonu w tym, co napisała, dodam od razu, że poruszyło mnie także wprowadzone na samym początku osobiste wyznanie dotyczące pamięci rodzinnej straty sprzed dwóch pokoleń. Wydaje mi się bardzo istotne, że badaczka świadomie ujawniła perspektywę, z której spogląda na wybrane zagadnienie: utrata dzieci, którą przeżyła poprzedniczka, w tym wypadku osoba bliska, babcia, kładzie się cieniem na kolejnych pokoleniach i nie trzeba przywoływać tu kategorii przekazu międzypokoleniowego czy też postpamięci, by zrozumieć, że tego rodzaju cień towarzyszy rodzinie, niezależnie od tego, czy jest to manifestowane w żałobnych rytuałach, czy tłumione i przemilczane. Czuję się więc wywołana do odpowiedzi na niezadane wprost pytanie o miejsce, z którego czytam rozprawę. Jestem zapewne powołana do tego, by te dyskretnie sygnały traumy z przeszłości wyczytywać z tekstu Karoliny Szymborskiej, ponieważ także moja babcia przeżyła nigdy niezamknięte pod względem uczuciowym doświadczenie straty dwojga dzieci, które sprawiło, że z kolei moja mama musiała przyjąć na siebie trudną rolę jedyne dziecko, któremu dane było przeżyć. Tylko po wypowiedzeniu tego osobistego świadectwa, w odpowiedzi na wyznanie autorki, czuję się na siłach, by z pełną odpowiedzialnością podjąć lekturę a następnie przystąpić do oceny rozprawy.

Karolina Szymborska stawia sobie niezwykle ambitne zadanie, które można najkrócej zdefiniować jako przywrócenie tego, co same dzieci wносиły do świata ludzi dorosłych, próbujących konfrontować się z ich utratą. Doskonała, gdy chodzi o zastosowane metody badawcze, jest część wstępna, poświęcona rozważaniom nad samym zjawiskiem straty dziecka. Pierwszy rozdział zatytułowany *Dziecko i śmierć. Prolegomena do afektywnej filozofii dzieciństwa* stanowi świetne wprowadzenie do zagadnienia. „Dziecko wobec afektywnej filozofii (nie)skończoności”, jak formułuje to autorka, nie jest jedynie biernym elementem doświadczenia osoby dorosłej.

Karolina Szymborska połączyła w swojej rozprawie inspirująco i niesprzecznie dwie niezwiązane ze sobą metody myślenia i dowodzenia. Pierwsza z nich pochodzi z badań kulturowych nad dzieciństwem, społeczeństwem i obyczajami i najogólniej można ją związać z kategorią *child studies*; druga – zaczerpnięta została z psychologii i stanowi twórcze połączenie krytyki afektywnej i psychoanalizy, głównie psychoanalizy lacanowskiej. Ważne są tutaj także tropy prowadzące do refleksji filozoficznej Jean-Luca Nancy’ego i do mesjańskiego witalizmu Agaty Bielik-Robson.

Równie wartościowy jest rozdział „*Związanie*” dziecka w dyskursie. *W stronę nowej konceptualizacji dzieciństwa*. Badaczka sięga po religijną kategorię „akedy”, Ofiarowania i dosłownie „związania” Izaaka, by przetransponować ją do badań nad zagadnieniami świeckimi, jednak posiadającymi nadal silne odniesienie do znaczenia religijnego – także w sensie więzów i więzi – pojmowania dziecięcej ofiary. W dwóch miejscach rozprawy zostają zaprezentowane Lacanowskie schematy, którym nadany zostaje nowy sens odniesiony bezpośrednio do omawianych kwestii. Dodam tu również, że ilustracje, które towarzyszą narracji w rozprawie *Mors immatura...* są zawsze uzasadnionym i potrzebnym dopełnieniem słowa.

Nie ujmując niczego, gdy chodzi o oryginalność wysiłku doktorantki, ma ona również bardzo dobre wzory w najnowszych angielskojęzycznych opracowaniach z dziedziny *child studies*, które umiejętnie cytuje i wykorzystuje w swoich interpretacjach, zarówno poszczególnych anglosaskich utworów z XIX wieku, jak i większych narracji kulturowych, obejmujących to, co dotyczy miejsca dzieciństwa w kulturze przełomu wieków. Następnie całkowicie samodzielną zasługą doktorantki jest przeniesienie tych narzędzi na grunt badań literatury i kultury polskiej. Za sprawą przynależności polskiej dziewiętnastowiecznej tradycji do chrześcijańskiej cywilizacji Zachodu, nie ma tu rozdzwieku, który należałoby dodatkowo objaśniać. Bardzo dobry przykład takiego udanego przejścia od literatury angielskiej do

polskiej stanowi interpretacja jednej z *Cudownych bajek* Dygasińskiego, *Łabędzi*, w nawiązaniu do *Wodnych dzieci* Kingsleya, wydobywająca specyfikę utworu polskiego.

Mimo że konteksty literackie i przykłady zaczerpnięte z rzeczywistości pozaliterackiej wskazywane przez badaczkę są znamienne i wystarczające – dowodem niech będą relacje o śmierci córki Darwina i córki Kiplinga – należy podkreślić, że pochodzą one głównie z kręgu anglosaskiego, a więc w największej mierze związane są z dziedzictwem protestanckim. Warto byłoby dla wersji książkowej, której powstanie jest absolutną koniecznością, pomyśleć także o przykładach związanych z innymi tradycjami, w tym o powiązanych z duchowością i eschatologią prawosławną kontekście rosyjskim, o publicystyce, świadectwach i literaturze XIX wieku, która była bardzo dobrze znana (choć nie zawsze przywoływana) przez pisarzy wywodzących się z zaboru rosyjskiego. Nie jest to zarzut wobec i tak obszernej rozprawy doktorskiej, natomiast w przyszłej monografii warto może w najmniejszym nawet stopniu (a więc w przypisach i bibliografii) wziąć pod uwagę to, w jaki sposób wielcy pisarze rosyjscy stawiali kwestię śmierci dziecka, jego godności i (zagrożonej) niewinności. Tylko jedno nazwisko, Dostojewskiego, może być tu istotne ze względu na poświadczoną recepcję polską, jak choćby emocjonalna lektura Żeromskiego. Śmierć Iliuszy i proces z Bogiem z *Braci Karamazow* miał również podłoże w biografii samego pisarza. Co więcej, te właśnie wątki związane z cierpieniem i śmiercią dzieci, zanurzone w tradycji wschodniego chrześcijaństwa, za sprawą recepcji na Zachodzie, trafiły następnie do ogólnoeuropejskiego obiegu literackiego.

Bardzo cenny materiałowo i poznawczo rozdział o dziewiętnastowiecznych książkach konsolacyjnych, dziełkach określanych po angielsku jako „Comfort books” ma niezbyt udany pod względem językowym tytuł, w którym dochodzi do nagromadzenia terminów zaczerpniętych aż z trzech obcych języków („*Dasein aeternus*” *dziecko a casus* „*comfort books*”) Mimo tego zastrzeżenia, które rozwijam poniżej, zawartość tego właśnie rozdziału jest niezwykle cenna.

Tak jak z pełną akceptacją odnoszę się do terminów, które Karolina Szyborska zaczerpnęła z wielu niepodobnych do siebie źródeł, by osiągnąć efekt nowego spojrzenia na zagadnienie śmierci i utraty, tak pewne moje wątpliwości budzi samo wprowadzanie Heideggerowskiego *Dasein* w orbitę wcześniejszej o parę dziesięcioleci konsolacji. Gdy mowa jest o przezwycięzeniu Heideggerowskiego *Dasein* w utworze z roku 1885 („Autorka nieświadomie przekracza więc zarówno antyczne ‘związanie dziecka’ oraz Heideggerowskie *Dasein*” s. 164), trudno mi w pełni zaakceptować użycie w tym miejscu tego terminu.

Obraz kultury drugiej połowy XIX wieku, który wyłania się z rozprawy *Mors immatura...*, jest wynikiem wnikliwego badania źródeł, nie zaś przyjętych z góry założeń wstępnych, które przesłaniałyby wizerunek tego stulecia. Zarówno postawy wobec dzieci, jak i wobec śmierci, jawią się jako zróżnicowane i niedające się sprowadzić do wspólnego mianownika. Autorka połączyła ujęcie syntetyczne z badaniem wybranych przypadków.

Niezwykle wartościową część rozprawy stanowi omówienie i interpretacja trzech konkretnych jednostkowych świadectw, dokumentujących losy trojga wybitnych polskich ludzi pióra, Świętochowskiego, Konopnickiej i Żeromskiego, którzy doświadczyli żałoby po dziecku. W tym miejscu pojawić się może wątpliwość, istotna zwłaszcza w świetle tytułowej kategorii „*mors immatura*”. Dziecko to istota małoletnia ale także potomek. W podrozdziale zatytułowanym *Syn poetessy*, dzieckiem jest rodzony syn autorki *Dymu*, Tadeusz Konopnicki, bardzo młody, ale jednak dorosły, 27-letni mężczyzna, co absolutnie nie umniejsza rozpaczki matki, o której wiemy, że właśnie do tego, najstarszego syna była szczególnie uczuciowo przywiązana.

Wobec wielu znanych z historii przykładów straty małych dzieci a następnie literackiej i artystycznej reakcji na tę stratę, w wybranych przykładach mamy za każdym razem do czynienia z tematem śmierci rodzzonego dziecka, potomka, ale w przypadku młodego ale dorosłego, syna Marii Konopnickiej, już pełnoletniego i samodzielniego (tymczasem poetka znała też doświadczenie zgonu niemowląt, jak przypomina sama Szymborska, urodziła ośmioro dzieci, z których wiek niemowlęcy przeżyło sześcioro). Warto się zastanowić, nie umniejszając w niczym problematyki, która się przy tej okazji wyłania, na ile w epoce przełomu XIX i XX wieku istotna była sprawa wieku utraconego potomka. Z jednej strony nad śmiercią najmniejszych dzieci przechodzono łatwiej do porządku niż nad stratą tych, które zdążyły już ujawnić swoją niepowtarzalną osobowość i silnej przywiązać do siebie opiekunów. Z drugiej strony, w przypadku straty potomków już dorosłych, wolno było w pełni akcentować siłę rodzicielskiego bólu, trudniej natomiast przychodziło dowodzić tak ważnego jeszcze w tamtym czasie splecionego z myśleniem religijnym wyobrażenia o absolutnej niewinności i bezgrzeszności zmarłego. Na tle tych rozważań wydaje się bardzo istotne, że to właśnie Stefan Żeromski przeprowadza swoisty proces beatyfikacyjny zmarłego w wieku 19 lat jedynego syna, że pisząc o nim stworzył on jednoznacznie hagiograficzny wizerunek przedwcześnie zmarłego młodzieńca.

To właśnie w literacko wybitnym świadectwie Żeromskiego zaznacza się szczególne pięknięcie, którego badaczka jest zresztą świadoma. Do pewnego zmażenia tego, co towarzyszyło tej konkretnej stracie, przyczyniła się sytuacja Adama Żeromskiego jako dziecka postawionego w przełomowych latach chłopięcych sam na sam z rozwijającą się chorobą. Już współcześni domniemywali, że do elegijnego wyznania ojcowskiego bólu domieszało się poczucie winy pisarza. Pomędzy zaświadczanymi ówczesnie skrajnymi wersjami przyczyn ostatecznego ataku choroby – „heroiczną”, wskazaną przez Stefana Żeromskiego, jaką miał być udział w skautowskiej zbiórce w deszczu a „wolicjonalną”, wręcz samobójczą (miał wyjść świadomie na deszcz na wiadomość o nowym związku ojca) – sytuuje się taka, którą nazwałabym realistyczną, a która znajduje potwierdzenie w rozmaitych zakopiańskich wspomnieniach: otóż chory na gruźlicę chłopiec przemierzał wielokrotnie przy złej pogodzie pieszo i na rowerze drogę do szkoły z Bystrego na ulicę Kościeliską, a następnie przemoknięty przebywał w źle ogrzewanych pomieszczeniach. Stanowczo spóźniona była decyzja lekarzy o wyjeździe Adama Żeromskiego z Zakopanego, które, z czego wówczas nie do końca zdawano sobie sprawę, nie we wszystkich porach roku było korzystnym miejscem dla chorych na płuca. Wszystkie te okoliczności mogły przyczynić się do ojcowskiego poczucia winy i wzmogły tendencję do idealizacji syna, którego sylwetka i postawa, stanowiąca realizację etosu „polskiego skauta” bez wątpienia zasługiwała na tego rodzaju upamiętnienie.

Na marginesie nasuwa się także myśl o stanowiących tło dramatu obu Żeromskich czasach I wojny i o tragicznej relacji ojcowie – synowie, w przypadku, gdy to dzieci zostały niejako moralnie zmuszone, by z bezprzykładnym heroizmem wcielać w życie ideały jedynie głoszone przez rodziców (emblematiczny dla całej europejskiej generacji jest pod tym względem los Kiplinga i jego syna – stanowiący jeszcze jeden, na wskroś świecki, wariant „ofiary Abrahama”).

Nieoczekiwanie dla mnie jako dla czytelniczki, najciekawsze i najbardziej autentyczne świadectwo rodzicielskiego bólu stanowią ukazane w rozprawie wypowiedzi Aleksandra Świętochowskiego, pozornie najmniej efektowne i najmniej „literackie” ze wszystkich. Również opisane przez autorkę zmagania pozytywisty z powierzchownie chrześcijańską zbiorowością i narzucanymi przez nią obyczajami pogrzebowymi, walka o prawo do osobistego przeżywania straty, zasługują na szacunek.

Można się zastanowić, czy na przełomie wieków były jeszcze inne sylwetki rodziców w żałobie zasługujących na osobny rozdział w rozprawie. Karolina Szyborska wspomina

wprawdzie o Irzykowskim, ale unika osobnego interpretowania jego straszliwych wiwiseksji, które powstały po stracie córki, Basi<sup>1</sup>. Może to uzasadniona decyzja, bo „dziewiętnastowieczność” trzech wybranych (niepodobnych do siebie) wariantów rodzicielskiego losu, jest tu tym mocniej zaakcentowana. Natomiast Irzykowski jest w swojej bezwzględnej wobec siebie samego, przełamującej granice estetycznej stosowności, intelektualnej analizie tak dwudziestowieczny, że istotnie wprowadziłby tu znaczący dysonans. Znow, można rozważyć, czy w wersji książkowej nie wprowadzić większego passusu o tym napisanym po polsku ekstremalnym świadectwie egzystencjalnym, zwłaszcza że badaczka posługuje się w swoich rozważaniach kategorią „abiektu”, a tu jest ona niezbędna do interpretacji.

Karolina Szymborska pisze w sposób fascynujący, niezwykle głęboki i wnikliwy, nigdy nie zatrzymując się na powierzchni oczywistych stwierdzeń, które można gładko i łatwo wysłowić. Stąd czasami pojawiają się pewne potknięcia stylu, które odsłaniają rzeczywistą pracę myśli a nie tylko dążenie do wypowiedzenia się w gładkich frazach. Jednak, po przeanalizowaniu miejsc niedopracowanych czy niezręcznych, dochodzę do wniosku, że bardzo łatwo je będzie poprawić w starannej adiustacji, nie tracąc w niczym tego efektu prawdy i mimetycznego odwzorowania procesu myślenia. Jeden z przykładów niezręcznego sformułowania, to zdanie ze strony 192, mówiące o tym, że MacDonald „znał doświadczenie straty bliskich, w wieku ośmiu lat umarła jego matka”.<sup>2</sup>

Terminologia proponowana przez samą autorkę jest bardzo inspirująca, otwiera nowe możliwości myślenia o sprawach, na które dotąd, również z braku odnowionego języka, spoglądano w konwencjonalny, skostniały sposób. Za konwencjonalne uznaję również używanie nieadekwatnie sentymentalnego, czułościowego stylu – to niebezpieczeństwo fałszywego tonu nie pojawia się na żadnej stronie rozprawy. Jednak sugeruję, że konieczna jest większa precyzja w stosowaniu teoretycznych, antropologicznych czy filozoficznych terminów, zwłaszcza tych, które pochodzą z obcych języków. Oto przykłady:

Rzeczownik *Dasein* jest rodzaju nijakiego, więc nie powinno się tworzyć terminu *Dasein aeternus* ale, jeśli już, *Dasein aeternum*. Samo łączenie w jeden nowy termin wyrazów pochodzących z dwóch różnych języków (gdy żaden z nich nie jest językiem polskim) budzi

---

<sup>1</sup> Por. E. Kraskowska, *Ojcowska żałoba Karola Irzykowskiego*, „Teksty Drugie” 2008, nr 5.

<sup>2</sup> Inne przykłady :na s. 203 mowa jest o „pejoratywnych cechach” chłopca, s. 227: wspomniany jest „resentyment za dzieckiem”

również moje wątpliwości. Taką nietrafna zbitkę stanowi także „enfant sacer” (s. 207, s. 319), ze słowem francuskim zamiast łacińskiego; czy nie lepiej „infans sacer”? A może *liber*? W pracy pojawiają się też inne problemy związane z odmianą terminów i zwrotów obcojęzycznych a także z prawidłowym składniowo i gramatycznie włączeniem ich w polskie zdanie (dotyczy to na przykład kategorii *rites de passage*<sup>3</sup>). Różne drobne uchybienia, których nie będę przytaczać, bo większość z nich to najzwyczajniejsze literówki<sup>4</sup>, nie powinny przesłaniać tego, że całość jest imponująca i – co najważniejsze i godne nieustannego podkreślania – niezwykle inspirująca.

Na zakończenie pojawia się syntetyczny *Epilog*, poświęcony współczesnym konsolacjom. Dzięki temu, co napisała w swojej rozprawie Karolina Szyborska rozumieć teraz lepiej wiele zjawisk naszych czasów, o których nie da się myśleć bez nawiązań do tradycji jeszcze dziewiętnastowiecznej. Wydaje mi się, że po tej lekturze w nowym świetle można zobaczyć wiele powieści dziecięcych, wśród nich chociażby *Braci Lwie Serce* Astrid Lindgren (w powieści tej odnowione zostają wątki z fabularnych angielskich *comfort books*, które omawia Szyborska). Wiele współczesnych świadectw kommemoratywnych, również tych pochodzących z internetu, odsłania w pełni swoje postsekularne aspekty dopiero wtedy, gdy przemyśli się tradycję zwyczajów żałobnych w dłuższym przebiegu dziejów cywilizacji.

Stwierdzam, że rozprawa mgr Karoliny Szyborskiej spełnia z naddatkiem wymagania stawiane rozprawie doktorskiej i może być podstawą dopuszczenia jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Ze względu na wartość rozprawy, wnoszę również o jej nagrodzenie w formie przyjętej na Uniwersytecie w Białymstoku a zwłaszcza o jej publikację (po niezbędnych poprawkach i pracach redakcyjnych).

*Anna Czubanowska-Wasbeł*

Kraków, 18 lipca 2016

<sup>3</sup> Na s. 196 czytamy: „Chłopiec (...) spotyka na swej *rite de passage* apostołów”.

<sup>4</sup> Przykłady: s. 103: „...a me alienum putto” zamiast „puto”, s. 164: „Tade” zamiast „Tode”, s. 204 i 269: „elain vital” zamiast „élan vital”, s. 259: „Auschwiz” zamiast „Auschwitz”.